

REMIGIUSZ MIELCAREK

PRZYCZYNY MAŁEGO ZAINTERESOWANIA TURYSTÓW ATRAKCYJNYM REGIONEM HIGHLANDS W PAPII-NOWEJ GWINEI

WSTĘP

We wszystkich krajach świata, nawet tych z pozoru mało atrakcyjnych, można znaleźć obszary, które interesują turystów ze względu na swoją niezwykłość. Nie ma też już państw, do których nie dotarłaby turystyka. Zamknięcie granic dla ruchu turystycznego, jeśli nawet następuje w niektórych krajach, ma charakter czasowy, wynikający np. z niestabilnej sytuacji politycznej. Są państwa, które nie wystawiają wiz turystycznych, ale wpuszczają turystów na podstawie wiz innej kategorii. Nawet państwa rządzone przez represyjne reżimy polityczne, jak Korea Północna (Mielcarek 2010), Turkmenistan czy Gwinea Równikowa, dopuszczają ruch turystyczny z zewnątrz, jedynie go w sposób znaczący ograniczają. Nawet zabity 20 października 2011 r. dyktator Libii Kaddafi rozwijał turystykę przyjazdową. Polskie biuro masowej turystyki Triada organizowało dla Polaków wycieczki objazdowe po tym kraju. Sam z takiej oferty skorzystałem.

Posiadanie na swym terenie atrakcji turystycznych nie wystarcza jednak do rozwinięcia turystyki na szeroką skalę. Jej rozwój zależy od wielu innych czynników, takich jak stabilność ekonomiczna i polityczna kraju, nierepresyjny system władzy, łatwa dostępność komunikacyjna z zewnątrz, ale także na terenie kraju, dobrze rozwinięta infrastruktura turystyczna, małe zagrożenie przestępczością kryminalną oraz niskie koszty utrzymania. Te czynniki w różnych krajach w odmienny sposób oddziałują na wielkość ruchu turystycznego.

Papua-Nowa Gwinea jest przykładem państwa, które mimo posiadania wielu unikatowych atrakcji, mogących stanowić przedmiot zainteresowania turystów, demokratycznych władz i ułatwień wizowych (nie dotyczących jednak obywateli polskich) oraz względnej dostępności komunikacyjnej z zewnątrz boryka się z małym natężeniem ruchu turystycznego. Według opublikowanych danych Narodowego Biura Statystycznego Papui-Nowej Gwinei w okresie od 1996 do 2005 r. najwięcej przyjezdnych, którzy zadeklarowali się jako turyści, przybyło w 1998 r. (22 616 osób), a najmniej w 2000 r. (tylko 13 792) (www.spc.int./prism/country/pg/stats/Tourism/tourism/html, dostęp: 21.10.2011). Nie wygląda to imponująco jak na kraj zajmujący



Ryc. 1. Położenie Papui-Nowej Gwinei z zaznaczeniem Regionu Highlands
 Źródło: www.smarttraveller.gov.au/zw-cgi/view?map/advise/Papua_new_guinea
 (dostęp: 25.10.2011)

powierzchnię 1,5 razy większą od Polski i liczący ok. 6 mln mieszkańców. W takim kontekście wynik jednego z najbardziej odizolowanych i najmniej dostępnych krajów świata – Wyspy Św. Heleny (122 km² i ok. 3000 mieszkańców) jest imponujący. W 2002 r. dotarło tam aż 7500 turystów (najlepszy rok w historii turystyki tego kraju) (Mielcarek 2011). Abstrahując od bardzo utrudnionej dostępności Wyspy Św. Heleny, musimy brać również pod uwagę fakt, że w relatywnej bliskości tego kraju, czyli na kontynencie afrykańskim, nie ma bardzo zamożnego społeczeństwa. Papua-Nowa Gwinea sąsiaduje z Australią, krajem, w którym duże grupy mieszkańców z racji za-
 możności stać na egzotyczne podróże. Bliskość „zagłębia potencjalnych turystów” wydaje się jednak pomagać Papui-Nowej Gwinei w bardzo ograniczonym stopniu.

Pozostając przy zestawieniach, warto jednak odnieść się do elementów bardziej porównywalnych. Otóż z danych statystycznych Fidżi, a więc kraju z tego samego regionu co Papua-Nowa Gwinea i podobnie jak ona zamieszkałego przez Melanezyjczyków, wynika, że w 2010 r. odwiedziło go aż 472 634 turystów (www.statsfiji.gov.fj, dostęp: 21.10.2011). Dane za ten sam rok dla Papui-Nowej Gwinei nie zostały niestety opublikowane, ale z obu krajów dysponujemy danymi w tej materii za rok 2005. Są one dla Papui-Nowej Gwinei druzgocące. Fidżi przyjęło wówczas 408 252 turystów, a Papua-Nowa Gwinea tylko 17 584.

Pomijając fakt, że Fidżi jest znacznie mniejszym krajem (18 272 km²) niż Papua-Nowa Gwinea, to ten ostatni ma również bardzo atrakcyjne plaże, m.in. w okolicach Wewak i Madang, a także mnóstwo miejsc do nurkowania. Oferuje on także znacznie

szerszą gamę atrakcji turystycznych, jak wysokie góry z kulminacją Góry Wilhelma (4509 m n.p.m.) czy region rzeki Sepik, określane mianem „Amazonii Australii i Oceanii”.

Szczególną atrakcją turystyczną jest jednak możliwość zapoznania się z bardzo pierwotną kulturą różnych plemion zamieszkujących ten fascynujący kraj. Turysta może udać się na Wyspy Trobriandzkie, aby, tak jak niegdyś słynny polski antropolog prof. Bronisław Malinowski, móc podglądać nie tylko seksualne zwyczaje „dzikich” (Malinowski 1929). Prawdziwym jednak zderzeniem cywilizacyjnym okazać się może wizyta turysty we wnętrzu głównej wyspy – Nowej Gwinei, w górzystych prowincjach Regionu Highlands (Region Górski) (ryc. 1).

Poszukiwanie oderwanych od głównego nurtu cywilizacji plemion zawsze było inspiracją dla odkrywców. Dziś turyści chcą zobaczyć ostatnie ostoje kultur rodem z „zaginionych światów”. Paradoksalnie, ten właśnie, wydawałoby się najbardziej atrakcyjny i unikatowy w skali światowej region Papui-Nowej Gwinei odwiedza najmniej turystów (ok. 1000–2000 rocznie) (dane przekazane w rozmowie ustnej przez dyrektora departamentu w Ministerstwie Turystyki Papui Nowej-Gwinei w roku 2006).

Celem prezentowanego artykułu jest dokonanie analizy SWOT dotyczącej aspektu turystycznego Regionu Highlands i wskazanie głównego czynnika wpływającego na tak małe zainteresowanie turystów jednym z najbardziej fascynujących kulturowo rejonów świata. Aby jednak przejść do analizy i dyskusji nad nią, należy przyrzeć się, co ma turystom do zaoferowania region będący przedmiotem naszych rozważań.

ATRAKCJE TURYSTYCZNE REGIONU HIGHLANDS

Region Highlands w Papui-Nowej Gwinei oferuje turyście dwa rodzaje atrakcji: turystykę górską oraz możliwość zapoznania się z kulturą górskich plemion. W regionie tym znajdują się cztery ośrodki miejskie: Goroka (stolica Wschodniej Prowincji Górskiej), Mount Hagen (stolica Zachodniej Prowincji Górskiej) oraz Mendi i Tari w Południowej Prowincji Górskiej. Dwa pierwsze ośrodki są miejscami, do których dolatują głównie turyści z Port Moresby, Wewak lub Madangu, czyli miast położonych na wybrzeżu. Administrowane z tych ośrodków obszary należą do najbardziej rozwiniętych pod względem infrastruktury w Regionie Highlands, z tym że miasto Goroka przoduje pod tym względem w całym regionie.

Wspomniane miasta nie przedstawiają większej wartości turystycznej, posiadają jednak bazę hotelową. Jedyne ich atrakcją jest możliwość odwiedzenia miejscowych targowisk. Są one jednak bardzo dobrą bazą wypadową do zwiedzania wiosek. Niektóre z tych wiosek organizują dla turystów pokazy tańców i śpiewów plemiennych, czyli tzw. spektakle *sing sings* (ryc. 2).

Największą atrakcją przyrodniczą Regionu Highlands jest najwyższy szczyt Papui-Nowej Gwinei – Mt. Wilhelm (4509 m n.p.m.), nazwany tak na cześć cesarza niemieckiego. Papua-Nowa Gwinea była kolonią niemiecką. Miejscowością wypadową dla amatorów wspinaczki na ten szczyt jest małe miasteczko Kundiawa, położone pomiędzy Goroka a Mt. Hagen. Stamtąd droga prowadzi do Kegesugel, najwyższej położonej wioski kraju (2500 m n.p.m.). W wiosce do dyspozycji indywidualnych



Ryc. 2. *Sing sings* zorganizowany dla turystów przez grupę z plemienia Kama (fot. R. Mielcarek)

turystów jest kilka bardzo skromnych domów gościnnych. Na szczyt prowadzi szlak. Po drodze jest kilka chat noclegowych. Wspinaczka jest wielką przygodą, zwłaszcza dolny odcinek szlaku, prowadzący przez las paproci drzewiastych do kompleksu górskich jezior.

Zdecydowanie najbardziej atrakcyjny jest aspekt kulturowy Regionu Highlands, ponieważ ogranicza się on wyłącznie do tego regionu. Spektakle *sing sings* to kalejdoskop niesłychanie barwnych strojów, jakich używają plemiona górskie w ceremoniach obrzędowych. Plemiona z Highlands, w odróżnieniu od tych z wybrzeży, do dziś toczą ze sobą od czasu do czasu wojny plemienne. Ich prowadzenie wymagało od wojowników stosowania bardzo jaskrawego makijażu w celu odstraszenia przeciwników. Dziś wojny plemienne toczą się z użyciem nie tylko broni siecznej, ale zwłaszcza palnej, w tym karabinów maszynowych. Ciągłe jednak podczas szczególnych okazji wykonywane są rytualne tańce wojenne, które wymagają odpowiedniej oprawy, takiej jak tradycyjny makijaż, ubiór i ozdoby. Część właśnie tych rytuałów jest demonstrowana turystom w czasie wspomnianych występów *sing sings*.

Sing sings to nazwa w urzędowym języku Papui-Nowej Gwinei, którym jest tzw. *Pidgin English* (łamana angielszczyzna). Język sam w sobie stanowi dużą ciekawostkę dla turystów. Jest to swoiste papuaskie esperanto, będące częściowo, wręcz w groteskowej formie, zniekształconym językiem angielskim. Może o tym świadczyć wiele konstrukcji językowych, ale dla zobrazowania tematu wystarczy przytoczyć tłumaczenie na *Pidgin English* polskiego słowa pijak. Zamiast angielskiego słowa *drun-*

kard lub *drunken* użyto angielskich słów opisujących obrazowo przyczynę stanu upojenia alkoholowego – *long long whiskey*. W powszechnym użyciu są nieprawidłowe, nawet z punktu widzenia potocznego języka angielskiego, konstrukcje wyrazowe, chociażby takie, jak *me like go* zamiast *I would like to go* czy *me look* zamiast *I am looking*. Nowogwinejski *Pidgin English* wyewoluował jako niezwykle potrzebne narzędzie komunikacji pomiędzy setkami plemion zamieszkujących Papuę-Nową Gwineę, gdzie na co dzień używa się 826 języków plemiennych.

Mówienie o możliwości spotkania przez turystę w Regionie Highlands plemion żyjących w pierwotnej kulturze jest sporym nadużyciem. To nie dolina Balim w indonezyjskiej prowincji Papua (Mielcarek 2012). Żyjące w bardzo pierwotny sposób plemiona zamieszkują jeszcze Region Highlands, ale dotarcie do nich jest niezwykle trudne, a wręcz niebezpieczne ze względu na ich wielką izolację oraz wojowniczość. Niektóre plemiona uprawiają ciągle kanibalizm. Władze kraju zakazały tego procederu, ale jest to tylko zapis prawny. Dysponuję wiarygodną relacją na temat kanibalizmu nawet na sąsiadujących z Papuą-Nową Gwineą Wyspach Salomona (relacja z 1991 r.). W samej zaś Papui-Nowej Gwinei miałem okazję do bardzo długiej rozmowy z mieszkańcem wioski Kegesugel, który przyznał się do zabicia kilku wrogich wojowników podczas współczesnych wojen klanowych i opisał mi ze szczegółami uprawiane przez siebie praktyki kanibalistyczne. Ta osoba żyła w wiosce, wydawać by się mogło, cywilizowanej, z telewizorem i lodówką w mieszkaniu. Mój rozmówca ubierał się na modłę europejską i bardzo aktywnie udzielał w tamtejszej społeczności katolickiej.

W roku 2006, gdy prowadziłem grupę turystyczną z poznańskiego biura podróży Logos Travel Marek Sliwka w Regionie Highlands, zostaliśmy zaproszeni na *sing sings* do wioski położonej ok. 25 km od Mt. Hagen. Jadąc tam, otrzymaliśmy, poza rutynową ochroną policyjną, także wsparcie siedmioosobowego oddziału specjalnego. Byli oni uzbrojeni po zęby. Otrzymali rozkaz strzelania bez ostrzeżenia do czegokolwiek, co mogłoby nawet tylko wydawać się zagrożeniem dla bezpieczeństwa naszej grupy. 10 kilometrów trasy prowadziło przez tereny, na których rozgrywała się wojna plemienna. Z relacji szefa policji w Mt. Hagen wynikało, że w nocy przed naszą podróżą śmierć w konflikcie poniosło ponad 30 osób, w tym nie tylko „wojownicy”, ale również kobiety i dzieci. Po drodze widzieliśmy jeszcze płonące domy i samochody.

Temat kanibalizmu i wojen plemiennie-klanowych poruszyłem celowo. Turyści przyjeżdżający do wiosek na *sing sings* mają do czynienia nie z pierwotnymi plemionami, tylko z „przebierańcami”. Ludzie ci mają w domu radia, telewizory, lodówki, a czasem nawet są posiadaczami samochodów. Pamiętajmy jednak, że w sferze mentalnej tkwią oni głęboko w pierwotnej tradycji, zachowując nie tylko rytualne tańce, ale z naszego, europejskiego punktu widzenia – także „niecywilizowane” praktyki. W takim znaczeniu wyprawa do tych odwiedzanych przez turystów wiosek jest spotkaniem z pierwotnymi papuaskimi plemionami. Do tych „cywilizowanych” osad dotarły tylko gadzety techniczne naszej cywilizacji. Kiedy w 2001 r. po raz pierwszy przebywałem kilka dni w Goroka, w trakcie rozmowy z wiejskim nauczycielem podczas festynu dowiedziałem się, że w roku 1991 zaledwie 25 km od miasta odkryto wioskę w górach zamieszkaną przez plemię, które nie miało jeszcze żadnego kontaktu



Ryc. 3. Wojownicy Błotnego Plemienia w wiosce Mahekuku w dolinie Asaro (fot. R. Mielcarek)

ze współczesną cywilizacją. Dziesięć lat później w użyciu były już tam gadzety elektroniczne, noszono t-shirty i posługiwano się bronią palną. Techniczny skok cywilizacyjny nastąpił bardzo szybko, ale sfera mentalności wymaga znacznie dłuższego procesu adaptacyjnego.

Podczas wycieczek turystycznych w Regionie Highlands obowiązkowa jest wizyta w wiosce Mahekuku w dolinie Asaro. Wioska leży nieopodal głównej szosy prowadzącej z Goroka do Mt. Hagen. Teren ten zamieszkuje lud zwany potocznie „Błotnym Plemieniem”. Legenda głosi, że przegrali oni wojnę plemienną ze znacznie potężniejszym przeciwnikiem. Nie pogodzili się z porażką i postanowili przeprowadzić kontratak. Ulepili więc z błota odstrasżające maski. Błotem wysmarowali też ciała. Gdy błoto przeszło, „wojownicy” wyglądali niczym przerażające duchy (ryc. 3). Takim fortem wygrali wojnę (Goodwin 1990). Dziś wioska Mahekuku jest najczęściej odwiedzaną osadą w Regionie Highlands przez turystów.

Nieopodal miasta Mt. Hagen możemy odwiedzić przedstawicieli plemienia Megiar. Kobiety z tego plemienia do rytualnych tańców zakładają olbrzymie pióropusze wykonane z piór rajskich ptaków (ryc. 4). Poza kolorowymi strojami wioska proponuje pokaz słynnego papuaskiego zwyczaju pieczenia świnii w tzw. piecu ziemnym. Cały ten proces turysta może udokumentować zdjęciami lub sfilmować. Można też skosz-

tować tego słynnego papuaskiego dania podawanego z duszonymi na ogniu liśćmi paproci drzewiastych. Mężczyźni z plemienia Megier używają w bogatym zestawie swoich ozdób szabli dzików (ryc. 5).

Pobyty w Mt. Hagen daje także możliwość wizyty w wioskach zamieszkałych przez ciągle jeszcze bardzo wojownicze plemię Kama. Tutaj przedmiotem wizyty turystów jest nie tylko obejrzenie kolejnego bardzo barwnego *show*, ale także zapoznanie się ze strukturą społeczną oraz tradycją. Duże wrażenie wywołuje spotkanie z wodzem wioski i jego trzema żonami (ryc. 6). Dowiadujemy się o panującej w tym plemieniu poligamii i kupowaniu żon, za które trzeba sownie zapłacić, ale nie kinami (narodowa waluta Papui-Nowej Gwinei), tylko odpowiednią liczbą świń. Rodzina wodza używa jako ozdób dużych muszli w kształcie półksiężyca. Jest to kina, której nazwa dała termin na określenie waluty współczesnego państwa. Dla wodza i jego bliskich szczególnym miejscem kultu jest dom czaszek. Nie są to jednak czaszki zabitych wrogów, lecz znamienitych przodków wodza (ryc. 7).

Plemię Kama, jako jedno z najbardziej wojowniczych, szczególną wagę przywiązuje nadal do odpowiedniego, odstrasającego przeciwników, makijażu twarzy. Zrobienie takiego makijażu pochłania nawet kilka godzin (ryc. 8 i 9). W czasie wizyty turystów w wioskach tego plemienia odbywa się pokaz tańca wojennego w wykonaniu bardzo groźnie wyglądających mężczyzn i kobiet.

Miasto Tari (stolica Południowej Prowincji Górskiej) i jego okolice są z kolei obszarem występowania równie wojowniczego plemienia Huli. Obecnie 90% populacji tego plemienia prowadzi tzw. cywilizowany tryb życia. Zaledwie więc garstka, w bardzo odizolowanych enklawach, żyje w sposób prymitywny, na wzór swoich przodków. Mimo iż plemię Huli w zdecydowanie najwyższym stopniu spośród plemion górskich na Papui-Nowej Gwinei dostosowało się do wymogów współczesnej cywilizacji technicznej, w wioskach działają zespoły folklorystyczne, które pieczołowicie pielęgnują obrzędowość przodków i poza uczestnictwem w rytualnych ceremoniach pokazują swoje umiejętności turystom. Mężczyzn z plemienia Huli można uważać za prawdziwych elegantów wśród wszystkich plemion Papui-Nowej Gwinei. Charakterystyczną cechą ich ceremonialnego ubioru są kapelusze z pióropuszcami z piór rajskich ptaków (ryc. 10).

Podobnie jak przedstawiciele Kama, w swojej tradycji Huli kładą szczególny nacisk na makijaż zarówno twarzy, jak i części ciała. Makijaż twarzy utrzymywany jest w tonacji żółtej, natomiast ramion i górnej części pleców – jaskrawoczerwonej (ryc. 11). Jako ozdoby w męskich naszyjnikach używane są szable knurów leśnych, a także dzioby dzioborożców (ryc. 12). W użyciu są także noże z kości wielkiego niełota – kazuara. Kazuar jest jednym z najniebezpieczniejszych ptaków świata. Jest bardzo silny, masywny i w kontakcie z ludźmi bywa dość agresywny. Zamieszkuje on wyspę Nową Gwineę, a także tropikalną część Australii. Żyje w lasach.

Jednym z wielkich wydarzeń kulturalnych w Regionie Highlands są dwa festiwale folkloru, które we wrześniu każdego roku odbywają się w Goroka, a także w Mt. Hagen. Na tego typu festiwalach można podziwiać cały przekrój tradycji górskich plemion. Poza tymi festiwalami turysta, jeśli nie uczestniczy w zorganizowanej wycieczce, ma bardzo małe szanse na poznanie fascynującego folkloru Regionu Highlands. Podróżując po tym regionie w 2001 r. jako indywidualny turysta, miałem okazję trafić akurat nie na wspomniany festiwal, ale pewien festyn, dzięki któremu



Ryc. 4. Kobiety z plemienia Megiar zdobią głowy pióropuszami z piór rajskich ptaków
(fot. R. Mielcarek)



Ryc. 5. Strażnicy wioski plemienia Megiar koło
Mt. Hagen (fot. R. Mielcarek)



Ryc. 6. Autor artykułu w gościnie u wodza plemienia Kama i jego żon
(fot. R. Mielcarek, samowyzwalacz)



Ryc. 7. Wódz plemienia Kama szczególnym kultem otacza czaszki zmarłych przodków
(fot. R. Mielcarek)



Ryc. 8. Makijaż wojownika z plemienia Kama
(fot. R. Mielcarek)



Ryc. 9. Wojenne barwy kobiet z plemienia Kama
(fot. R. Mielcarek)



Ryc. 10. Mężczyźni z plemienia Huli (fot. R. Mielcarek)



Ryc. 11. Huli na głowach noszą ozdobne kapelusze, a twarz pokrywają żółtym makijażem (fot. R. Mielcarek)



Ryc. 12. U Huli jako ozdoby służą nie tylko szable knurów leśnych, ale także dzioby dzioborożców (fot. R. Mielcarek)

miałem okazję zapoznać się z tradycyjnymi strojami i tańcami. Dopiero gdy w roku 2006 byłem ponownie w tym regionie, pilotując polską grupę turystyczną, miałem okazję uczestniczyć w *sing sings* organizowanych tylko dla naszej grupy. Wszystkie te wizyty były zapowiedziane i takie występy dla turystów są dla niektórych wiosek formą działalności gospodarczej poza tradycyjną uprawą roli. Indywidualny turysta, gdy dotrze do tych wiosek, będzie miał jedynie okazję zobaczenia tradycyjnych strojów i masek, ale na występy nie można liczyć, chyba że będzie gotów wyasygnować wysoką sumę na zamówienie prywatnego *show*.

Odwiedzane przez grupy turystów wioski w Regionie Highlands zajmują się, można tak to określić, sprzedażą własnego folkloru. Nie umniejsza to jednak faktu, że kulturowo jest to jeden z najbardziej fascynujących obszarów świata, gdzie turysta ma namiastkę tego, co jeszcze niedawno przeżywali tylko eksploratorzy podczas kontaktu z pierwotnymi plemionami. Zresztą niedaleko, po drugiej stronie granicy, w górach indonezyjskiej Papui można na co dzień spotkać plemiona, których sposób bycia nie odbiega od tego, jaki kultywowali w czasach przed ich odkryciem przez Europejczyków.

REGION HIGHLANDS JAKO DESTYNACJA TURYSTYCZNA

Podczas moich dwóch podróży do Regionu Highlands w Papui-Nowej Gwinei w roku 2001 i 2006 poczyniłem szereg obserwacji dotyczących rozwoju turystycznego tego regionu, a także perspektyw dalszego jego rozwoju. Mogłem spojrzeć na za-

gadnienie z dwóch perspektyw, zarówno oczami turysty indywidualnego, jak i uczestnika zorganizowanego wyjazdu turystycznego. Aby uporządkować wszystkie fakty, warto posłużyć się zestawieniem tabelarycznym używanym w analizie SWOT i w ten sposób opisać Region Highlands pod względem jego atrakcyjności turystycznej.

MOCNE STRONY	SŁABE STRONY
<p>Malownicze krajobrazy</p> <p>Atrakcyjne trasy górskie</p> <p>Obecność łatwo dostępnego i jednego z najwyższych szczytów górskich w Oceanii</p> <p>Bogactwo fauny i flory</p> <p>Możliwość trekkingu pomiędzy wioskami</p> <p>Unikatowy w skali światowej pierwotny folklor górskich plemion</p> <p>Powszechna możliwość nabycia przez turystów w wioskach oryginalnych pamiątek (często oryginalnych przedmiotów codziennego użytku, takich jak noże z kości kazuara)</p> <p>Małe zagrożenie malarią z uwagi na wyniesienie terenu</p> <p>Łatwość fotografowania ludzi</p>	<p>Izolacja lądowa od reszty kraju</p> <p>Brak, poza główną szosą, dobrych, przejezdnych dróg</p> <p>Słabo rozwinięty lądowy transport publiczny</p> <p>Uciążliwa pora deszczowa od listopada do maja</p> <p>Słabo rozwinięta baza hotelowa, w tym bardzo ograniczona liczba tanich miejsc noclegowych</p> <p>Bardzo wysokie zagrożenie przestępczością kryminalną w formie zabójstw oraz rozbojów z bronią w rękę</p> <p>Niebezpieczeństwo wojen plemiennych i udokumentowane przypadki kanibalizmu dokonane na indywidualnych turystach w trudno dostępnych obszarach regionu</p> <p>Prohibicja (nie obowiązuje jedynie we Wschodniej Prowincji Górskiej)</p> <p>Wysoki koszt pobytu turysty</p>
SZANSE	ZAGROŻENIA
<p>Większy napływ turystów, mogący uchronić najbardziej atrakcyjne kulturowe elementy tradycji przed zanikiem</p> <p>Zbudowanie połączenia lądowego ze stolicą kraju Port Moresby</p> <p>Większa ekspansja informacyjna na świecie Ministerstwa Turystyki Papui-Nowej Gwinei</p>	<p>Zanik tradycji wraz ze zintensyfikowaniem działalności misyjnej i technizacji</p> <p>Postępujące zubożenie społeczeństwa w związku z problemami gospodarczymi</p> <p>Osadnictwo ludności napływowej w związku z planami budowy nowych kopalń</p>

Aby doszukać się przyczyn małego zainteresowania turystów tym bardzo atrakcyjnym regionem, w świetle przedstawionych w poprzednim rozdziale faktów, należałoby się przyjrzeć słabym stronom w naszej analizie SWOT.

Izolacja lądowa ma poważny wpływ na dostępność danego regionu dla turystów. Oknem na świat Papui-Nowej Gwinei jest stolica kraju Port Moresby. Dociera tam najwięcej turystów. Dla obywateli wielu rozwiniętych krajów świata Port Moresby jest, nie tylko z powodów komunikacyjnych, oczywistą bramą wjazdową do Papui-Nowej Gwinei. Mogą oni bowiem otrzymać na lotnisku bez problemu wizę tury-

styczną. Obywatele Polski, niestety, jeszcze takich udogodnień nie mają, mimo że na wjazd do sąsiedniego kraju, Australii, uzyskali przywilej bezpłatnej wielokrotnej wizy, i to załatwianej internetowo. Dla uprzywilejowanych pod względem papuaskiego prawa migracyjnego turystów, jak i dla pozostałych, po przylocie do Port Moresby ułatwienia się jednak kończą. W Region Highlands możemy się dostać tylko samolotem, najłatwiej do Goroka lub Mt. Hagen. Połączenia drogowe istnieją z miast Lae i Madang, ale nie prowadzi do nich z Port Moresby żadna przejezdna droga, więc turysta znów skazany jest na samolot. Lepiej więc bezpośrednio lecieć do Highlands. W przelotach na liniach krajowych na omawianych trasach skazani jesteśmy na linię Air Niugini, która znana jest z procedury *overbooking*. Jest to sprzedanie większej liczby biletów z potwierdzonymi rezerwacjami niż jest miejsc w samolocie. Nawet prowadząc grupę, nie ma się pewności, czy się polecą, mimo że bilety wskazują na rezerwację OK na dany lot. Przytrafiło mi się to, gdy prowadziłem grupę. Po radykalnej interwencji udało się planowo dolecieć do Goroka. Takie problemy ujawniane są na forach turystycznych i na pewno nie sprzyjają ożywieniu ruchu turystycznego.

Izolacja lądowa jest poważną przeszkodą w dostępności Regionu Highlands dla turystów. Podwyższa ona znacznie koszty podróży, bo przewoźnik powietrzny wie, że może zawyżać ceny biletów, gdyż pasażer nie ma alternatywy poza kilkutygodniową pieszą przeprawą przez dżunglę. Problemem jest nie tylko izolacja lądowa regionu. Generalnie do Papui-Nowej Gwinei przyjeżdża mało turystów. Mimo że Port Moresby posiada bezpośrednie połączenia lotnicze z Australią, Singapurem i Stanami Zjednoczonymi, to nie należą one do najtańszych. Port Moresby nie jest żadnym istotnym węzłem komunikacyjnym w Oceanii. Papua-Nowa Gwinea leży na uboczu ważnych szlaków komunikacyjnych, co czyni taryfy biletów lotniczych często zaporowymi, a mała liczba zagranicznych przewoźników nie sprzyja obniżce cen.

Po dotarciu do Highlands turysta przekona się, że poza główną szosą łączącą ośrodki miejskie jego mobilność jest ograniczona. Konieczne będzie wynajęcie kosztownego pojazdu terenowego lub piesza wędrówka. Ze względu na warunki naturalne region ten ma bardzo duży potencjał do rozwoju turystyki kwalifikowanej, ale koszty dotarcia odstraszą indywidualnego turystę.

Warunki klimatyczne sprawiają, że w turystyce wyraźna jest sezonowość, ale nie jest to czynnik istotnie wpływający na liczbę turystów, gdyż np. Fidżi też się boryka z tym problemem, a na liczbę turystów nie narzeka. Pora deszczowa to specyficzna cecha całej strefy tropikalnej.

Słabo rozwinięta i w dodatku droga baza hotelowa jest czynnikiem ograniczającym rozwój turystyki. Działa tutaj przysłowiowe „prawo pętli”. Jest mało turystów, więc słabo rozwinięta jest baza hotelowa, a dlatego, że jest ona taka, jaka jest, przyjeżdża mało turystów. Wszystko znów rozbija się o kwestie finansowe. Relatywnie wygodne hotele typu „lodge” odbiegają standardem od zachodnich wymogów, ale są przesadnie drogie. To powoduje, że wykorzystywane są głównie przez grupy turystyczne. Turysta indywidualny może zaś liczyć na tani, spartański nocleg w Kegesugel czy skromny tani pokój w Ośrodku Sportowym w Goroka. W wioskach może poprosić o nieformalny nocleg lub wręcz zostanie na taki zaproszony. W niektórych

wioskach mieszkańcy pobudowali bungalowy w formie tradycyjnych papuaskich domostw, ale trudno zachęcić turystę chcącego tanio podróżować do noclegu w takim ośrodku bez prądu i bieżącej wody za 35 USD.

Boom turystyczny w krajach Azji Południowo-Wschodniej, a także w Indiach, wywołali zwłaszcza młodzi turyści klasy *backpackers*, czyli podróżujący z plecakami i starający się stale kontrolować swój skromny budżet. Dla takiego turysty Papua-Nowa Gwinea jest za droga. Nawet Australia, która nie należy do tanich destynacji turystycznych, stworzyła u siebie z obsługi turystów *backpackers* główną gałąź przemysłu turystycznego. Innymi słowy, Papua-Nowa Gwinea wraz ze swoim atrakcyjnym Regionem Highlands nie wytrzymuje konkurencji ze strony sąsiednich państw, bardziej przyjaznych dla ekonomicznych form podróżowania.

Wysoka przestępczość kryminalna jest w Papui-Nowej Gwinei faktem. Choć Region Highlands nie należy do najniebezpieczniejszych, to strach ma wielkie oczy. Przestępczość przybiera tam czasem dość oryginalne formy. W 2001 r., kiedy przebywałem w Goroka, na tydzień wstrzymano ruch lotniczy, bo złodzieje ukradli wszystkie światła wokół pasa startowego na lotnisku.

Złośliwi mówią, że Port Moresby i Lae to miejsca, gdzie lepiej nie wychodzić na ulicę bez obstawy. Są to w istocie miasta, gdzie dla zdobycia jednego dolara bandyci mogą zabić. Bezpieczeństwo w Regionie Highlands jest bardzo wątpliwe, może nie tyle z powodu przestępczości kryminalnej, co z uwagi na brutalnie rozgrywane się wojny plemienne. Ośrodki miejskie, jak Goroka czy Mt. Hagen, nie powinny wywoływać w turyście złudzenia bezpieczeństwa na podstawie oceny liczby mieszkańców. Odpowiednio 15 000 i 10 000 mieszkańców w Europie oznaczałoby zupełny spokój. Tymczasem w Papui-Nowej Gwinei jest to wylegarnia przestępczości kryminalnej. Nawet w liczącym 6000 mieszkańców miasteczku Kundiawa można zostać zaatakowanym w ciągu dnia. W 2001 r. napadło mnie w Goroka w godzinach południowych dwóch zbirów z nożami. Żyję, bo udało mi się uciec.

W wioskach Regionu Highlands sytuacja jest jednak zupełnie inna, gdyż działa tam silne, niepisane prawo plemienne i klanowe, które bardzo skutecznie porządkuje społeczeństwo. Skala przestępczości kryminalnej w Papui-Nowej Gwinei nie ma jednak odpowiednika w całej Australii i Oceanii, którą można uważać za najbezpieczniejszy kontynent dla turystów. Wydaje się jednak, że czynnik zagrożenia przestępczością kryminalną i wojnami plemiennymi odgrywa niewielkie znaczenie dla intensywności ruchu turystycznego w Regionie Highlands. Większość turystów bierze pod uwagę własne bezpieczeństwo, ale np. konieczność wyposażania turystów w pewnych częściach regionu w ochronę komandosów może wręcz dodać niektórym poszukiwanej przez nich adrenaliny. Poniekąd wiadomo, że ta wzmocniona obstawa ma za zadanie zapewnić „iluzję bezpieczeństwa” dla turystów na obszarach dotkniętych aktualnie wojnami plemiennymi. Nie chodzi więc tutaj o ochronę przed rzezimieszkami, ale zapewnienie ochrony w razie niebezpiecznych sytuacji, takich jak znalezienie się w krzyżowym ogniu walczących stron. Widok towarzyszących turystom komandosów po prostu łagodzi obyczaje. Ci wojowniczy ludzie nie mają wrogich zamiarów wobec turystów, ale nieszczęście mogłoby się wydarzyć przez przypadkową obecność turystów na polu walki.

Nie ma lepszego porównania na świecie dla Regionu Highlands niż indonezyjska autonomiczna prowincja Papua. Otóż w najbardziej interesującym turystów regionie doliny Balim jest bardzo bezpiecznie, co nie oznacza, że tłumnie go odwiedzają. Jest ich nawet mniej niż w Papui-Nowej Gwinei. Wydaje się więc, że tak istotny czynnik, jak bezpieczeństwo osobiste turysty, ma niewielki wpływ na rozwój turystyki w Regionie Highlands.

PODSUMOWANIE

Najlepszą możliwość zapoznania się z autentyczną kulturą plemion górskich Regionu Highlands daje uczestnictwo w zorganizowanej grupie turystycznej. Tylko wyjazd w takiej grupie pozwala np. na oglądanie przedstawień folklorystycznych *sing sings*.

Ceny podróży do Papui-Nowej Gwinei w zorganizowanej grupie turystycznej nie należą do niskich. W katalogu imprez na rok 2011 biuro Logos Travel Marek Śliwka zaproponowało powiązanie zwiedzania Papui-Nowej Gwinei z odwiedzeniem Filipin. Oferta 19-dniowego wyjazdu kosztuje na 25 745 zł. W tzw. wysokim sezonie (sierpień) konieczne jest 2 000 zł dopłaty, a dopłata do pokoju jednoosobowego to kolejne 3500 zł (Podróże z Pasją 2011). W niektórych więc przypadkach koszt wycieczki przekracza 30 tys. zł. Stały konkurent tego biura – Logos Tour nic w tym względzie nie proponuje. Podobnie zaniechały ofert Opal Travel i MCK Tramping.

Wysokie ceny zorganizowanych wyjazdów są, moim zdaniem, główną przyczyną małego zainteresowania turystów atrakcyjnym Regionem Highlands w Papui-Nowej Gwinei. Osobiście prowadziłem w roku 2006 udaną podróż po Papui-Nowej Gwinei w ramach ponadmiesięcznej wyprawy dookoła świata. Kosztowała ona uczestników wraz ze wszystkimi dodatkami ok. 40 tys. zł. Po tej podróży zasób osób chętnych wydać tak wielkie sumy na spotkanie z pierwotnymi kulturami najwidoczniej się wyczerpał.

Wydaje się, że atrakcyjność turystyczna danego obszaru ma drugorzędne znaczenie, jeśli nie współgra ona z relatywnie tanią możliwością odwiedzenia danego miejsca. Maksyma, że pieniądź rządzi światem, odnosi się również do turystyki.

BIBLIOGRAFIA

- Goodwin B. (1990): *South Pacific*. Frommer's, New York.
- Malinowski B. (1929): *The Sexual Life of Savages in North-Western Melanesia*. London.
- Mielcarek R. (2010): *Turystyka przyjazdowa w Korei Północnej*. „Studia Periegetica” nr 5, s. 194–213.
- Mielcarek R. (2011): *Turystyka aktywna na Wyspie Św. Heleny*. „Studia Periegetica” nr 6, s. 45–63.
- Mielcarek R. (2012): *Ginąca kultura papuaskiego ludu Dani i wpływ turystyki na jej zachowanie*. „Studia Periegetica” nr 7, s. 53–72.
- Podróże z Pasją (2011): *Katalog wpraw*. Logos Travel Marek Śliwka, Poznań.

ŹRÓDŁA INTERNETOWE

- www.spc.int/prism/country/pg/stats/Tourism/tourism/html (dostęp: 21.10.2011).
- www.statsfiji.gov.fj (dostęp: 21.10.2011).

STRESZCZENIE

Autor artykułu dwukrotnie podróżował w Regionie Highlands w Papui-Nowej Gwinei, zarówno indywidualnie, jak również pilotując grupę turystyczną. Region Highlands posiada wiele unikatowych w skali Oceanii atrakcji turystycznych. Zwraca uwagę możliwość wspinaczki na najwyższy szczyt kraju – Górę Wilhelma (4509 m n.p.m.) oraz uczestnictwo w barwnych pokazach folklorystycznych zwanych *sing sings*. Zwrócono szczególną uwagę na charakterystyczne ubiory, ozdoby oraz makijaż plemion Megiar, Kama, Huli oraz tzw. Plemienia Błotnego. Mimo możliwości spotkania się z ciągle żywymi relikami pierwotnej kultury prymitywnych plemion zwraca uwagę bardzo mała liczba zagranicznych turystów w tym rejonie. Wydaje się, że małe zainteresowanie turystów Regionem Highlands spowodowane jest izolacją lądową tego obszaru, powodującą znaczne podniesienie kosztów takich wypraw z wagi na wysoką cenę biletów lotniczych na Papuę-Nową Gwineę i drogą bazę hotelową.

Słowa kluczowe: Papua-Nowa Gwinea, Highlands, plemiona, sing sings, wyprawy turystyczne, SWOT

SUMMARY

**THE REASON OF A LOW TOURISTS INTEREST IN AN ATTRACTIVE
HIGHLANDS REGION OF PAPUA NEW GUINEA**

The author of this article traveled twice in The Highlands in Papua New Guinea, both individually as well as a tour leader of a tourist group. The region of Highlands has many tourist attractions unique in Oceania. There is a possibility to climb the highest peak in the country Mt. Wilhelm (4,509 m above sea level) and participate in the colorful folk shows called *sing sings*. A special attention is focused on distinctive clothing, ornaments and face make-up of some tribal people like Megiar, Kama, Huli and the so-called Mud Men. Despite the possibility to meet some relics of a primitive tribal culture, the number of foreign tourists is very limited. This article presents various reasons for such a situation. It seems that a small interest amongst tourists concerning The Highlands in some measure is due to the land isolation of that area. Unfortunately, such isolation significantly increases the cost of any tourist expedition. Moreover, an air journey to Papua New Guinea as well as the cost of accommodation are pretty far from low cost.

Key words: Papua New Guinea, Highlands, tribes, sing sings, tourist excursions, SWOT

Dr REMIGIUSZ MIELCAREK

Wielkopolska Wyższa Szkoła Turystyki i Zarządzania w Poznaniu